Rok II. Lwów, czwartek 10. grudnia 1908. Nr. 571.

1 cent

GONIEC POLSKI

2 hal.

Wychodzi codziennie o godz. 7·45 rano.

PRENUMERATA:

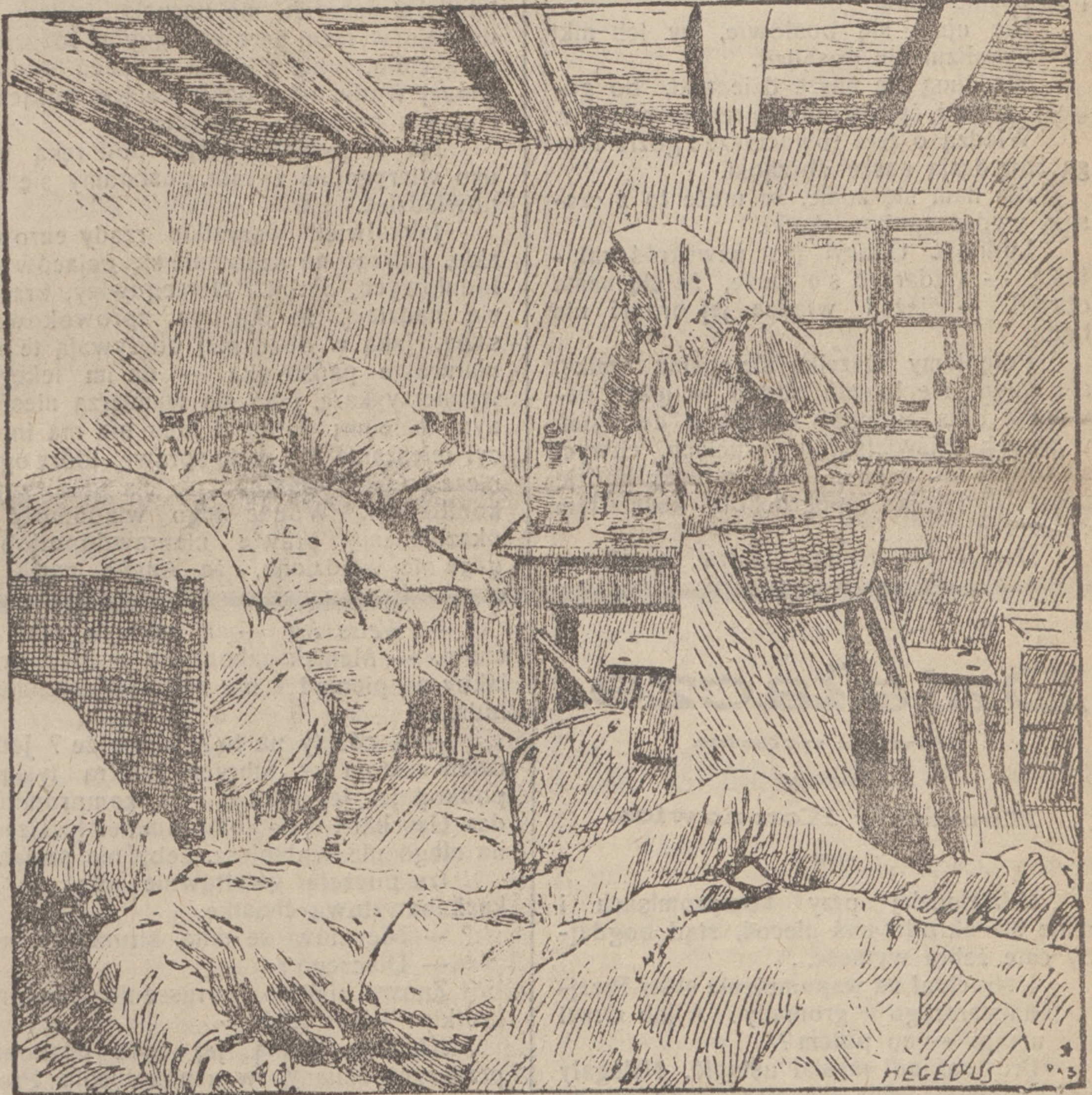
WE LWOWIE:
miesięcznie . . . . . 50 h
„ z dostawą do domu 1 K
numer pojedynczy . . 2 h

NA PROWINCYI:
mies. z przes. poczt. . 1 K
kwartalnie . . . . . . 3 K
numer pojedynczy . . 4 h

NR. TELEFONU: 982. Zagranicą 2 franki miesięcznie z przesyłką pocztową. Sprzedaż pojedynczych numerów Podwale 7.

Ceny ogłoszeń: 20 halerzy za jednoszpaltowy wiersz petitem. | Redakcya i Administracya Lwów Podwale 7 | Drobne ogłoszenia po 4 h od wyrazu. Najmniejsze ogłoszenie 40 h.

Podwójny mord w stepie.



CZAS ODNOWIĆ PRZEDPŁATĘ NA MIESIĄC GRUDZIEŃ!

Co dzień niesie?

Naprzód to gazeta w Krakowie, utrzymywana centami, wyłudzonymi od biednych, a obałamuconych robotników. Umieszcza w tej szmacie swe polityczne wymioty dziesięciogruszkowy oczajdusza, niedouk, co żadnych szkół nie pokończył, człowiek, który ani umie, ani chce pracować, który się z tego powodu puścił na lekki chleb zastępcy proletaryatu i na pyskowaniu i rzucaniu oszczerstw zarobił wioskę: Ignacy Daszyński; znany hochstapler polityczny, który co tylko może kto wymyśleć na obronę rabinów — napisze z pewnością, a za to rabini żydowscy są jego agitatorami i oto dlaczego trzy czwarte towarzyszów to sami żydzi.

Prócz obrony rabinów i religii żydowskiej, spełnia gadzina ta drugie zadanie: zohydza gdzie może chrześcianizm.

W Galicyi wolno znieważać nasz Kościół, w Galicyi wolno wyszydzać naszą religię, w Galicyi wolno bezkarnie rzucać plugawe oszczerstwa na Kościół i na kapłanów katolickich.

Snać wolno — bo c. k. prokuratorya pozwala na to i milczy.

Ta sama c. k. prokuratorya państwa, taka wrażliwa, gdy chodzi o interesy żydowskie; ta sama władza, która w każdym frazesie nieprzychylnym żydom, wietrzy obrazę żydowskiej religii, widzi podburzanie przeciwko żydom, milczy, gdy się naj-

wstrętniejsze obelgi rzuca na religię katolicką, na Kościół panujący w Austryi.

A oto świeży dowód:

Do Nr. 239 *Naprzodu* przyłącza kanalia socyalistyczna jako dodatek kartę widokową, na której widnieje obraz Matki Boskiej Bolesnej, a pod spodem następujący napis:

„Cudowne bibułki Matki Boskiej, mrugającej oczyma z *Campo Cavallo* do połykania. Pomocne rzekomo przy boleściach, porodach, pożarach, chronią od pioruna, sprowadzają nieszczęścia na sąsiadów itp. itp.

Oszukańcze bibułki te sprzedają po 4 hal. za sztukę na odpustach, miejscach pielgrzymek itd.“

Fałszerstwo to, podłość tę drukują na to, by zohydzić odpusty i miejsca pielgrzymki.

Nie jest że to zohydzanie zwyczajów katolickich, zohydzanie religii?

A pan prokurator może to skonfiskował?

Ani mu się śniło.

Przecież tu nie chodzi o rabinów, a za religią katolicką nikt się nie ujmie.

Nie ujmie się *Aliance Israelite*, owszem przyklaśnie temu.

Nie ujmą się posłowie, by ich nikt o klerykalizm nie posądził.

Nie ujmą się nasze dzienniki, bo gotowi stracić żydowskich prenumeratorów.

Wiedzą o tem towarzysze i gdzie mogą zohydzają nasze obrządki.

Ale nam się zdaje, że może to z czasem wydać zgubne skutki.

Ludność Galicyi jest nawskróś katolicką — i zdarzyć się może, że się sama obroni — jeżeli władze jej bronić nie będą.

Potępiamy wszelką nielegalną walkę, ale dziwić się będzie trudno — jeżeli pewnego dnia ludność obrażana co dzień w swych najświętszych uczuciach, chwyci za topór, kij, kamień lub cokolwiek będzie miała pod ręką i pogruchota kości tym oszczercom.

Dziwić się trudno będzie, jeżeli ludność sama się obroni, sama zaprotestuje przeciwko zohydzaniu wiary swych ojców.

Polak nie zniesie długo, by się pastwiono nad wiarą jego pradziadów.

Czas najwyższy, aby władze w tę sprawę wglądnęły — by c. k. prokuratorya państwa zrozumiała, że nie można na takie napaści pozwalać, byle tylko się salwować przed interpelacyą w Radzie państwa ze stony socyalistów, albo przed szczekaniem psich *Głosów* towarzyszy.

Quo vadis.

U nas i na świecie.

Wojny nie będzie.

W obec alarmujących wiadomości, napływających z Bałkanów, w obec wojowniczego usposobienia całej Europy, oczekującej na tę iskierkę drobną, która rozdmuchana stosunkami międzynarodowymi zajaśniałaby łuną pożaru wojennego na terytorym południowem, oświadczamy, że wojny nie będzie!

W obec tej wiadomości, każdy z czytelników naszych ma uczucie, jakiego się doznaje w łaźni parowej, gdy na rozgrzane parą ciało, lunie z kranu strumień lodowozimnej wody, mile ochładzającej gorączkę, i stawia pytanie — dlaczego?

Na to pytanie, mając pod ręką bardzo wiarygodne źródła, postaramy się odpowiedzieć.

Jakkolwiek wszystkie rządy europejskie, patrząc na szarpanie się pajaców południowych, Serbii i Hercegowiny, krzepią się nadzieją, że Austrya sprowokowana sobą, jaką w obec niej odgrywają te miniaturowe państewka — da im lekcyę i wymierzy karę, jaką się wymierza niesfornym malcom; żadne z nich nie ma intencyi mieszania się w tę sprawę, która ogranicza się, jak dotychczas, na granicznych konfliktach. Wobec tego wiadomość ta okazuje się prawie nieprawdopodobną, gdyż nie wiedziano, że Anglia parła do wojny, że we Włoszech ludność usposobiona jest, aby napaść na Austryę, w Rosyi też zauważyliśmy głosy, pełne znaczenia, aby iść w pomoc Serbii. Jednakowoż pokój nie będzie zakłócony, bo tego nietylko życzy sobie świat finansowy, ale nawet ci niekoronowani królowie finansowi, którzy mając kapitał w ręku, unicestwiają wszelką akcyę wojenną wielkich mocarstw.

Dziwne to, a jednak prawdziwe, aby ci, którzy wśród wojennego zgiełku rozwiązują wory pieniędzy i wspierając nimi mocarstwa wojujące i potrzebujące gotówki, z idealnej miłości pokoju udaremniali prowadzenie wojny.

Tymczasem pobudką zamiłowania pokoju ze strony tych panów jest co innego.

Gdyby Rosya wmięszała się w wojnę przeciw Austryi, cały świat finansowy we Francyi uległby ruinie. Jak nam wiadomo, krezusy francuscy akceptowali pożyczkę rosyjską w kwocie 13 miliardów; podobną sumę musieliby pożyczyć Rosyi, aby jej umożliwić prowadzenie wojny. Paryska giełda jednak nie jest w stanie zdobyć się na takie sumy, a to tembardziej, że armia rosyjska, walcząc na zewnątrz nie mogłaby utrzymać wewnątrz porządku w caracie. W razie zwycięstwa rewolucyi wewnętrznej, która tam pulsuje i od czasu do czasu daje znaki życia, przepadłby cały majątek paryskich giełdziarzy, pożyczony rządowi rosyjskiemu.

To też giełda paryska dała do poznania rządowi francuskiemu dosyć otwarcie, że Francya bezwzględnie musi się starać o utrzymanie pokoju, jeżeli swych pieniędzy nie chce stracić. Francya uwzględniła żądania swoich kół finansowych i poleciła zastępcom Francyi zawiadomić rząd włoski, że nie pozwoli na wojenne kroki zaczepne przeciw Austryi.

Francya widziała, że we Włoszech, wielka część parlamentarzystów, a większa jeszcze część ludności prze do wojny. I dlatego dyplomaci francuscy w Rzymie zagrozili, że Francya zmuszoną będzie dla utrzymania pokoju, nakazać przedsięwziąć

---

38)

Działacze.

Powieść społeczna

napisał

Konstanty Koronowicz.

Gdzieindziej przy kompromisach i mnie się okroiło coś niecoś, stąd bogdajby całe żebra wynieść...

I struchlał na wspomnienie słów Przejmy, najstarszego z gromady: A jak Orski nie ustąpi — co potem?

Prot zaś ani myślał ustąpić. Nalegały nań władze, teść, inżynier — on głuchy na wszystkie prośby i groźby, tłumaczenia i perswazye, odpowiadał stale jednem niewzruszonem: Nie!

Nikt nie wiedział, ile w tem jednem słowie było boleści, ile musiał walczyć i mocować się z samym sobą, zanim potrafił zdobyć się na to krótkie: Nie! Było coś imponującego w jego energii, siła postanowienia zmuszała wszystkich do szacunku. Inżynier ze łzami w oczach zaklinał go do zerwania kontraktu, teść przedstawiał nieobliczalne w skutkach straty finansowe, Henryk Deisenberg, przebywający już stale w Byszowicach, odzywał się do jego uczucia i dobrego serca: Bezrobocie rujnuje tych ludzi doszczętnie, zejdą na żebraków, wyprzedali się już do koszuli, rozpacz może ich popchnąć i do zbrodni...Teść postarzał się przez tych kilka dni o lat kilkanaście. Przyjechał nazajutrz po wybuchu strejku; zaledwie wysiadł zasapany z powozu, pierwszem jego pytaniem do córki było: — Cóż Prot na to?

— *Weiss ich* — i puknęła ręką w czoło. — Maniak zakochany w inżynierze, jakby za pieniądze nie można było znaleźć ludzi...

— A cóż ty na to? Wiesz że? Jeden dzień zastoju w fabryce pożera tysiące, podkopuje jej kredyt. Es kompromitiert das Geschäft! es kompromitiert! Czemu na niego nie wpłyniesz, żeby nie szalał.

Iza poczęła gwałtownie miąć w rękach batystową chustkę.

— Nie mówi ze mną, stroni odemnie!

— Dlaczego?

Znowu lekkie poruszenie ramion i krótkie: *Weiss ich?*

Kłamała. Znana jej była doskonale przyczyna zmiany w usposobieniu Prota. Nie pytała go o to nigdy wyraźnie, bo pytać nie pozwalało poczucie winy własnej. Między nią a mężem stanęła przepaść niezgłębiona, na jej widok ona sama popadała w omdlenie, odwracając od niej głowę ze strachem. Zrazu usiłowała tę przepaść wypełnić kwiatami uśmiechów, ale obłudną być nie potrafiła. Kiedy nieraz Prot tarzał się przed nią w prochu na kolanach, namiętnymi pocałunki pokrywając jej oczy i usta, rozpacz prawie i żal bezgraniczny rozpierał jej piersi. Łzawe, czarne oczy gazeli patrzyły wtedy gdzieś w dal, myśl błądziła nieznanymi szlaki, skroń ją paliła: Co począć, Boże mój, co począć? A mąż brał tę zadumę za tkliwe rozrzewnienie miłości i dalej obcałowywał jej włosy, usta, szyję, dalej szeptał jej słowa pieszczoty: Gołąbko moja! mój ty aniele! gwiazdo mego życia! boże ty mój i wszystko!

Bóstwem mienił istotę ułomną i słabą, całego siebie złożył na ofiarniku ziemskiej miłości, ziściła się też na nim biblijna przepowiednia: „Przeklęty, kto cale się oparł na ramieniu człowieka“...

Między Izą a mężem demonem niewidzialnym wznosiło się w powietrzu wspomnienie jej wiarołomstwa i to z kim — z Deisenbergiem!

Nieraz widząc przed sobą Prota i Henryka, pytała daremnie samej siebie, jak do tego dojść mogło?

Nawet pod względem fizycznym wyglądu i postawy, mąż bił jej kochanka na każdym kroku. Był wymarzonym typem mężczyzny w każdym calu, porywczość i zmienność humoru wynagradzała w nim słodycz i niezmierna dobroć serca. Kilka lat farysowej jazdy po oazach rozkoszy życiowych wycisnęło na nim pewne elegijne piętno, które może właśnie tak chwyta za serce kobiety, co z przeznaczenia mają być naprawczyniami świata. Bywały natomiast chwile, że do Henryka czuła wprost wstręt i odrazę. Mały, cherlawy, z suchotniczym rumieńcem na twarzy, z wysoko podniesionemi ramiony, o rękach sięgających aż poza kolana — przy dziwnem upodobaniu wtrącania we wszystko trzech groszy swej uczynności, z charakterem wściubskim i natrętnym robił wrażenie ujadającego wiecznie jamnika. A jednak z tym jamnikiem zbłądziła w ciemną norę występku, nora zmieniła się w labirynt, występek w nałóg, wstręt chwilowy ustępował miejsca doborowi selekcyi, nie cierpiała go duszą, bo zdradzała męża, cieleśnie kochała go wszystkiemi fibrami nerwów, każdą grudką krwi.

(Ciąg dalszy nast.).

nieprzyjazne kroki wojenne na północnej granicy Włoch. Jak opowiadają w kołach dyplomatycznych, mieli reprezentanci Francyi oświadczyć, że dążność utrzymania pokoju pochodzi z bezpośredniego porozumienia z Prusami.

Giełda paryska weszła w porozumienie z centrami finansowemi innych krajów, wobec czego Włochy i Anglia wiedzą, że na prowadzenie wojny nie otrzymają pożyczki i zapał wojenny musiał ostygnąć.

Wobec tego widzimy, że nie panujący, nie lud i parlamenty, ale pieniądz rządzi światem i potentaci finansowi dzierżą w swem ręku losy państw.

Obecnie wypowiedział się kapitał wielki za pokojem, kto wie jednak, jakie mogą zajść konjunktury. Może te same giełdy, opowiadające się dziś za pokojem powszechnym, zmienią swe zdanie i otworzą swe kasy mocarstwom, zbrojącym się do wojny.

Że dzisiaj królowie giełdowi tak bezpośrednio wpływają na losy państw, niech to będzie przestrogą dla każdego zadłużonego państwa, by swój budżet bez pomocy królów giełdowych łatało, a wtenczas nie giełda i jej królowie, ale koronowane głowy i lud decydować będą o losach państw.

Głos francuskiego polityka o położeniu.

Journal zamieszcza artykuł byłego ministra spraw zagranicznych Hanotaux, który powiada, że wobec grożącego niebezpieczeństwa wojny, opinia publiczna powinna głośno i wyraźnie oświadczyć, że Europa chce pokoju. Panowie Bułgarzy, Grecy, Serbowie, Czarnogórcy, Albańczycy i Bośniacy, którzy robią tak wątpliwy użytek z udzielonej im niezawisłości, powinni wreszcie zachować spokój. Europa powinna wystąpić natychmiast przeciw pierwszemu, ktoby się teraz ruszył. Co na tem zależy chłopu francuskiemu, czy Bośniacy są okupowani czy anektowani.

Hanotaux gani wprawdzie aneksyę, ale wzywa Austro-Węgry, jako państwo najbardziej interesowane, aby przedłożyły sprawę trybunałowi Europy, jak to uczyniła Rosya w r. 1878, Japonia w r. 1906, Francya z Algeciras, a Niemcy w sprawie Casablanki. Tak też i Austro-Węgry zaskarbią sobie wdzięczność Europy przez takie postępowanie. Konferencya przy pomocy kilku kompensat, uzna fakt dokonany i przez to utrwali pokój.

Awantury niedzielne w Wiedniu,

znane pokrótce z telegramów, miały według dokładniejszych doniesień następujący przebieg: Związek Niemców narodowych w Austryi dolnej zwołał tego dnia zgromadzenie, celem zaprotestowania przeciw ostatnim zajściom w Pradze i Lublanie. W zgromadzeniu wzięło udział przeszło 2000 osób. Po zgromadzeniu uczestnicy jego utworzyli pochód i chcieli się dostać przed uniwersytet, ale silny kordon policyjny zastąpił tłumowi drogę. Tłum, który się składał przeważnie z niemiecko-narodowych studentów, przełamał kordon policyi i zaatakował ją tak, że policya musiała dobyć broni, aby studentów rozproszyć. Wielu studentów odniosło rany.

W tłumie znajdował się jakiś dragon, który również dobył szabli. Niemcy krzyknęli, że to Czech, otoczyli go w koło i odprowadzili do komendy placu. Tam przekonano się, że dragon ów nie jest Czechem, lecz należy do pułku dragonów, stojącego garnizonem w Gorycyi, pochodzi ze Styryi południowej, jest Słoweńcem i bawi na urlopie w Wiedniu. Tłumaczył się, że broni dobył dlatego, że widząc zaatakowaną policyę, w myśl instrukcyi wojskowej, chciał jej pospieszyć na pomoc.

Poseł wszechniemiecki Stransky interweniował w policyi na rzecz aresztowanych studentów, których po spisaniu protokołu wypuszczono na wolność.

Afera ta odbije się echem w parlamencie, gdyż posłowie niemiecko-narodowi i radykalni zamierzają wnieść interpelacyę w sprawie tych zajść.

Studenci włoscy we Wiedniu.

W sobotę wypuszczono na wolność studentów włoskich, aresztowanych z powodu ostatnich zajść na uniwersytecie wiedeńskim. Zażądaną przez wyższy sąd krajowy kaucyę, złożyli posłowie włoscy i stowarzyszenia patryotyczne z Tryestu. Złożono trzy razy większą sumę, niż sąd wymagał.

Pogłoski o nowym układzie sił w Europie.

Dzienniki wiedeńskie stwierdzają, że zbliżenie się Włoch do Rosyii jest faktem dokonanym i że obecnie trójprzymierze na Włochy liczyć nie może, że zmieniło się zatem właściwie na dwuprzymierze Austryi i Niemiec.

Nadto Izwolski, który ma przemawiać w Dumie, zapowie prawdopodobnie zawarcie formalnego przymierza pomiędzy Anglią, Francyą, Rosyą i Włochami, które będzie miało na celu utrzymanie status quo na Bałkanie i stworzenie przeciwwagi polityce bałkańskiej Austro-Węgier popieranej przez Niemcy.

Wiec
w sprawie bojkotu pruskich towarów.

W niedzielę o godz. 11 przedpołudniem odbył się w sali ratuszowej, przy licznym udziale publiczności, wiec zwołany przez Ligę pomocy przemysłowej w sprawie bojkotu towarów pruskich.

Obrady wiecu zagaił p. Biechoński.

Następnie przystąpiono do wyboru prezydyum wiecu, w skład którego weszli: prezydent Dylewski jako przewodniczący, zast. przew. radca dworu dr. Rydygier i adwokat dr. Al. Lisiewicz, a pp. Krobicki i Janelli jako sekretarze.

Dyr. banku kraj. i poseł dr. Milewski rozpoczął swoje przemówienie od uzasadnienia twierdzenia, że akcya bojkotu towarów jest wywołaną nietylko uczuciem patryotyzmu, ale także i praktycznym rozumem.

Prawie na wszystkich polach naszego przemysłu jesteśmy ustawicznie zagrożeni wyrobami obcego, a w szczególności pruskiego przemysłu, co powoduje pewną zależność, a stan tej wielkiej zależności ekonomicznej od cudzego importu przyprawia nas o liczne straty i nie pozwala się dostatecznie rozwinąć naszemu rodzimemu przemysłowi.

Następstwa tego zastoju w naszym przemyśle dają się odczuwać, gdyż nasz robotnik zamiast w kraju znaleźć zarobek, musi iść za granicę i tam, przeważnie w Prusach, pracą swoją przysparza majątek obcym. Dlatego powinniśmy dążyć wszelkimi siłami, aby podnieść nasz przemysł, naszą wytwórczość, by import obcych towarów stawał się coraz mniejszy, gdyż wzrost importu jest dla nas zubożeniem, a dla importujących wzbogaceniem. Wobec tego my nie możemy dopuścić, aby zasilać naszemi pieniądzmi i pracą naszego robotnika tę potęgę, która czyha na nasz byt, na nasze jestestwo.

Po dyr. dr. Milewskim, którego mowę nagrodzono długotrwałymi oklaskami, zabrał głos prof. uniwersytetu dr. Twardowski, który wykazał, że bojkot towarów niemieckich będzie dopiero wtedy skutecznie przeprowadzony, jeśli my, podobnie jak Czesi i Węgrzy, zerwiemy z germanizmem. Usuńmy szyldy niemieckie, przestańmy posyłać dzieci nasze do szkół niemieckich, nie mówmy po niemiecku jak tylko kiedy inaczej porozumieć się nie możemy; wtedy dopiero będziemy zdolni do przeprowadzenia idei antypruskiej, gdy poczujemy w naszych sercach godność narodową.

Sprawę organizacyi bojkotu towarów pruskich referował dyrektor Ligi pomocy przemysłowej p. Olszewski, który wykazawszy cyfrowo wzrost organizacyi i zmniejszenie się podaży towaru pruskiego, przedstawił zgromadzonym rezolucyę, postanawiającą bojkot pruskich towarów.

Nie mając innej broni, brzmi rezolucya, prócz niezłomnego poczucia swych praw do życia i rozwoju — i prócz prawa do wolnego wyboru między prawdziwą kulturą a jej wypaczonem odbiciem w świetle fałszywie pojętej siły — naród polski czuje się uprawnionym do celowego, wytrwałego i niczem nie krępowanego usuwania od siebie wszystkiego, co nosi, na sobie piętno ducha i ręki pruskiej lub pochodzi z krajów, które łączą się w walce przeciw nam z Prusami.

W tem zrozumieniu i na tej zasadzie, uchwala wiec prowadzić akcyę bojkotu wszystkiego co pruskie, a więc: pruskich wydawnictw, towarów przemysłowych, bojkot pruskich miejsc kąpielowych, unikanie podróży do Prus i przez Prusy, gdyż to stanowi pierwszorzędny obowiązek samoobrony i narodowej solidarności, któremu poddać się winno całe społeczeństwo polskie — bez różnicy stanu, zawodów i przekonań.

Ponieważ każda praca, a tem bardziej tak trudna i poważna jak akcya bojkotu — wymaga trwałego skupienia wszystkich sił społecznych do łącznego, celowego działania — przeto wiec obywatelski wzywa całe społeczeństwo polskie, do łączenia się i wstępowania w szeregi organizacyi, które wzięły sobie za zadanie przeprowadzenie akcyi bojkotowej i do zlania wszystkich zawiązanych w tym celu komitetów i stowarzyszeń — w jedną wspólną organizacyę.

O godzinie pół do trzeciej popołudniu zamknął zastępca przew. r. dw. dr. Rydygier obrady wiecu, zapraszając uczestników na ruchomą wystawę wyrobów krajowych, urządzoną przez Ligę przemysłową w I. szkole realnej.

Św. Mikołaj w redakcyi „Głosu".

Zaszedł też św. Mikołaj w swojej po ziemi wędrówce całkiem zresztą przypadkowo i niechcący do „szanownej" redakcyi *Głosu*, albowiem źli jacyś ludzie i kpiarze, rzekli mu w bramie domu, wskazując na drzwi do redakcyi wiodące:

„Wnijdź tam o święty! Czekają cię barankowie niewinni i pacholęta zacne, wielce wszelkich dóbr i łakoci ziemskich do równego podziału pragnące. Krew ich niewinnie przelewają katy i gnębią je prokuratory — więc słuszna im się pociecha i nagroda w tem życiu ciernistem należy. Wnijdź tam o święty!"...

Ciemno było i święty nie mógł dojrzeć szyldu nad drzwiami redakcyi, bo byłby pewno cofnął się z abominacyą, a kpiarzów byłby swą złotą laską ściągnął po plecach. Ale, że ciemno było, więc wszedł do izby porządnie obskurnej, gdzie na stole, zawalonym stosami starych gazet, paliła się kaprawo dogasająca szabasówka, a przy stole siedziało coś do młodego człowieka podobnego, z podłożonemi pod głową łokciami, na stole opartemi i zdawało się we śnie pogrążone słodkim.

Na widok taki, wstrząsł się anioł i ciągnąc świętego za połę płaszcza, mówił:

— Wyjdźmy stąd. Wpadliśmy w jamę smoczą, pełną zatrutych wyziewów

nieprawości wszelkiej — a ludzie złośliwi z nas zażartowali.

Toż to jest redakcya *Głosu* najobrzydliwszej na ziemi drukowanej bibuły, ludzi prawych i zasłużonych szkalującej, a głoszącej życie bez wiary, bez religii, bez cnoty, bez Boga! Wyjdźmy.

Święty odwrócił się — i miał się ku wyjściu.

Aliści dyabeł, który jak skoro tylko do izby wszedł i wciągnął w siebie jej zaduch, tak się ucieszył, jakby 100.000 dusz złowił — rzekł prędko:

— Za pozwoleniem. Słuszna to rzecz, że anioł czuje wstręt do tej atmosfery, cuchnącej jadem wszelkiego zepsucia, siarką i smołą piekielną, ale że to właśnie mój żywioł i dobrze mi tu, więc ja tu przedewszystkiem mam coś do gadania. A niesprawiedliwem by było, gdybyśmy i tych tu synków czemś nie obdarzyli, według cnoty i zasługi ich.

— Cnoty? zasługi? bredzisz! — ofuknął święty.

— Każdy praktykuje cnoty, jakie ma wrodzone, lub się od ministrów nauczył. Wszak ci są i uczniowie Gonty i Nalewajki cnotliwie, a żarliwie w mordownictwie pracujący, są także uczniowie Wierzchołka i Wasińskiego, a według mnie proceder ich należy do najpiękniejszych, jakie mamy w naszym regestrze zawodów podzielnych.

A co się tego tu oto braciszka tyczy — to ja go znam, jak własne kopyto. On jest już od dawna mój. On teraz śpi jak zarżnięty, bo swoim zwyczajem sprawił sobie urżnięcie, po jakowem tem łatwiej przychodzi mu komponować rozmaite obelgi, wymysły, oszczerstwa i kalumnie na wszystko i wszystkich, co nie nosi czerwonego halsztuka, który to proceder jest tych braciszków żywiołem. Słusznie mówię: żywiołem, bo daje im sposób do życia — inaczej musieliby się już dawno powiesić, jeśliby ich prędzej kat za pospolity rozbój i mord nie powywieszał. Ho! ho! znam ja ich i wiem jaka ich czeka nagroda. A że to właśnie dzisiaj starodawnym obyczajem przychodzi rozdawać *symboliczne upominki*, więc byłoby wielką krzywdą, gdybym temu braciszkowi wizytę złożywszy, nie zostawił mu stosownej pamiątki.

To mówiąc, dyabeł sięgnął do swej sakwy i po niejakiem gmeraniu, dobył dość długiego a mocnego stryczka i włożył śpiącemu „redaktorowi" pod głowę, poczem zaś rzekł:

— Naści synku, abyś wiedział, co cię czeka. Sprawuj się jeno tak dalej, jak dotąd, a nagroda tym instrumentem imaginowana nie minie cię z pewnością. W każdym razie masz dowód, że *my* tam o tobie pamiętamy i zasługi twoje kiedyś *wysoko* ocenimy.

Po tych słowach św. Mikołaj z aniołem i dyabłem znikł, a redaktor zbudził się w bardzo... nieprzyjemnym sosie.

N.

Życie warszawskie.

Z Warszawy piszą:

Pod wpływem drożyzny zmieniają się obyczaje nasze. Dawniej Warszawa odróżniała się tem od innych wielkich miast, że miała bardzo ożywione życie towarzyskie. Kiedy Francuzi żyją głównie w kawiarniach, Anglicy w klubach, a Niemcy w piwiarniach, my schodziliśmy się, bawiliśmy się głównie w domach prywatnych. Kawiarni w stylu europejskim u nas nie było, piwiarni niewiele.

Tymczasem coraz trudniejsze warunki życia zmieniają powoli ten ładny obyczaj. Zmieniają go także rosnące wymagania nowszych czasów. Dawniej bawiła się młodzież ochoczo przy skromnej herbatce, dziś nudzą się tancerze bez obfitej „gorącej kolacyi". A na tę „gorącą kolacyę" z winami i likierami itd. stać dziś niewielu. Na zbytek przyjmowania u siebie dostatnio stać tylko bogatą burżuazyę: bankierów przemysłowców, fabrykantów. Oni są dziś „arystokracyą", mogą sobie pozwolić na obfite uciechy stoła i pełne dzbany. Szlachta po wsiach klepie biedę, inteligencya po miastach ściska chudy woreczek, jak może. A ludzie chcą się widywać, pogawędzić z sobą, poplotkować.

Więc schodzą się w kawarniach, których w ostatnich czasach przybyło dużo: W takiej kawiarni orkiestra gra, tumany dymu tytoniowego gryzą oczy, zatruwają płuca, bezustanny gwar nie pozwala gawędzić swobodnie, ludzie duszą się w tym dymie, w tym gwarze, ale są radzi że mogą się gdzieś spotykać. Zaczynają się także tworzyć kluby korporacyjne... Pierszy taki klub założyli u nas artyści teatralni. Istnieje wprawdzie u nas już jeden klub artystyczny. Stworzyli go malarze. Ale malarze u nas biedacy. O mamonę im trudno, „golizna" ich wieczna towarzyszka, bez gotówki zaś nic się dziś na świecie nie udaje. Tymczasem aktorowie są zamożniejsi. Wysokie pensye biorą, na gościnnych występach zarabiają dużo pieniędzy — mogą płacić większe wkładki, wydać więcej na swój klub. I ładnych, eleganckich kobiet dużo w teatrach, a to pociąga zawsze. Z tych względów jest nadzieja, że się nowy klub artystyczny uda, że będzie miał licznych członków, że będzie ożywionem, wesołem, przyjemnem zbiorowiskiem ludzkiem, zwłaszcza, że należeć do niego mogą nie sami tylko aktorzy. Wstęp do niego mają także literatura, dziennikarstwo, wszelakiego rodzaju sztuka i różni teatralni melomanowie.

Bieda przyczyniła się u nas także do powodzenia amerykańskich barów. Wyrosły one licznie na naszym bruku i były w istocie potrzebne. Ma ktoś interesy na mieście, biega, lata, fatyguje się. Jeść mu się zachciewa, a do obiadu jeszcze godzina, dwie. Chciałby coś przetrącić, ale prędko, tanio i tylko tyle, żeby sobie nie zepsuć obiadu.

Dawniej nie było gdzie. Trzeba było iść do handelku, do restauracyi, rozsiadać się, czekać i płacić drogo. Handelki marnowały czas drogi między jednym interesem a drugim, i nadwerężały kieszeń. Dużo one grosza zabierały warstwie pracującej, głównie inteligencyi. Bo w handelku przysiadł się ktoś, gawęda, piwko, winko, czarna kawa, likierki, jak to u nas — i kilka rubli pękło. Teraz wpada się do baru, wypija się kieliszek wódki, przekąsi się czemś małem, ociera się usta, ręce bibułą, płaci się kilkanaście kopiejek i obiadu się nie zepsuło, czasu się nie zmarnowało, którego się u nas tyle marnuje, kieszeni się nie nadszarpało.

Pełne są zawsze wszystkie bary, rojno w nich i wesoło, ludzie wchodzą i wychodzą, jak na dworcach kolejowych. Przedsiębiorcy zacierają ręce, zgarniają drobnemi kwotami sute grosiwo. Tylko kelnerzy nie cieszą się z barów. Odpada im znaczny procent napiwków, których się w barach przy bufecie nie płaci. I to wygrana uboższej publiczności. Bo napiwki to plaga Warszawy. Poda ci taki pan (bo teraz są wszyscy panami) w kawiarni szklankę herbaty, filiżankę kawy za 10 kop. — płać 5 kop.: poda ci w restauracyi kotlet, pieczeń za 40 kop. płać 10, 15, 20 kop., przyniesie ci do domu węgiel, list, towar ze sklepu — płać. Płać i płać bez końca. Takiemi drobnemi kwotami, wydaje się u nas dużo pieniędzy. Strajki polepszyły byt służby, podniosły jej pensye, ale nie zamknęły jej ciągle otwartej ręki: rewolucya nadała jej tytuł panów, pań, ale nie wstrzyknęła w nią „pańskości". Panować każą się teraz wszyscy, ale rękę wyciągają tak, jak dawniej, po napiwki. Znam takich panów „kelnerów", co mają kamieniczki i sporą gotówkę w banku, o której inteligencyi ani marzyć.

Drugą plagą Warszawy jest żebranina, nie ta rzeczywista, żebrząca z istotnej nędzy, ale ta podstępna, handlująca. Spalił się zeszłego roku Nowy Dwór. Gdzie się miasteczko jakie spali, tam naturalnie dużo biedy. Przychodzi do mnie młody człowiek: z Nowego Dworu jestem pogorzelcem, matka, ośmioro rodzeństwa, wszyscy bez butów, bez ubrania, a zima nadchodzi, pieniędzy nie chcę, proszę tylko o trochę zużytych sukien. Któżby nie uwierzył? Co mam pod ręką, daję. Cały tobół wyniósł z domu. Mija rok, zmieniam mieszkanie. Przychodzi znów ten sam jegomość: pogorzałem itd. Za łeb, oczywiście i za drzwi... I takich bez liku, młodych i starych. Ogromnie się ludzie przez rewolucyę rozpróżniaczyli. Rezonowało to, politykowało, zbawiało świat i nie chce się już obecnie wrócić do pracy. Wygodniej „naciągać" łatwowiernych. A łatwowiernych u nas dużo, bo Warszawa ma dobre serce, jest hojna, głównie ta inteligentna, pracująca ciężko.

Rozruszała się Filharmonia po zmianie dyrekcyi. Batutę artystyczną Filharmonii objął p. Melcer. Wygląda on na estradzie bardzo skromnie. Nie rzuca się, jak w wielkiej chorobie, nie wprawia w ruch całego ciała, nie przewraca oczami — nie bawi sobą chcącej się wszędzie, wszystkiem bawić publiczności. I dyryguje spokojnie, ale pewną, świadomą swojego rzemiosła ręką. Trzy koncerty poświęciła Filharmonia Czajkowskiemu. Pod mocną batutą p. Melcera starali się wykonawcy o największą subtelność w szczegółach,

w odtworzeniu nastroju. P. Melcer prowadzi ich bez pozy estradowej, bez sztuczek dyrektorskich, a prowadzi ich z wielką siłą i pewnością. Urodzony to komendant estradowy.

W teatrach pełno. Po kilku latach chudych nadszedł rok tłusty. Najpewniej oczywiście, w teatrze „Nowości“, w przybytku lekkiej, podkasanej, śmiejącej się pusto Muzy.

KRONIKA.

Kalendarzyk:

Dziś rzym. kat. Leokadyi p. — gr. kat. Ałypyja.

Jutro rzym. kat. N. M. P. Lor. — gr. kat. Jakowa.

Repertuar teatru miejskiego (pod dyrekcyą Ludwika Hellera):

We środę po raz drugi „Idealiści“, trzy akty przez Włodz. Perzyńskiego (autora „Lekkomyślnej siostry“). Rozpocznie: „Parodye miłości“, szkic sceniczny w 1 akcie B. Gorczyńskiego.

We czwartek w bież. sezonie „Pajace“, opera w 2 aktach z prologiem R. Leoncavalla: gościnny występ Modesta Męcińskiego, oraz występ Ireny Bohuss. Rozpocznie: „Cavalleria rusticana“, opera w 1 akcie G. Mascagni'ego, występ Ireny Sołłohub i Tadeusza Łowczyńskiego,

W piątek po raz I-szy (wznowienie) „Żołnierz królowej Madagaskaru“, krotochwila w 3 aktach Stan. Dobrzańskiego.

W sobotę o godz. 3-ej po południu dla młodzieży szkolnej „Stracone zachody miłości“, komedya w 5 aktach Szekspira; — wieczorem o godzinie 7·30 po raz szesnasty (nowość) „Madame Butterfly“, opera w 3 aktach Puccini'ego: występ Janiny Korolewicz-Waydowej w partyi tytułowej i Tadeusza Łowczyńskiego.

W niedzielę o godzinie 3½ po południu „Sędziowie“, tragedya w 1 akcie (2 odsł.) Stanisława Wyspiańskiego i „Grube ryby“, komedya w 3 aktach Michała Bałuckiego; — wieczorem o godzinie wpół do 8-mej po raz piąty „Królowa Saby“, opera w 4 aktach (5 odsłonach) Karola Golmarka; z udziałem Janiny Korolewicz-Waydowej (Gulamith) Heleny Oleskiej (Saba) Wandy Heindrichównej (Astaroth), Czesława Muszyńskie- (Assad) Adama Okońskiego (Król Salomon) Stanisława Tarnowskiego (Arcykapłan) Władysława Paszkowskiego (Baal Hanan). Kapelmistrz Piotr Stermicz. Reżyser Władysław Floryański. Nowe dekoracye wykonane przez Stanisława Jasińskiego, nowe kostyumy.

† Feliks Mravinczyc. Onegdaj zmarł we Lwowie, po długiej chorobie, śp. Feliks Mravinczyc, współpracownik *Przeglądu* i jeden z wybitniejszych dziennikarzy młodszej generacyi. Obdarzony istotnym talentem publicystycznym i dużem wykształceniem ogólnem, był siłą dziennikarską bardzo cenną i w każdym kierunku pożądaną. Karyerę dziennikarską rozpoczął przed kilku laty w *Słowie Polskiem*, poczem redagował przez pewien czas w Krakowie *Kuryerka krakowskiego*, wróciwszy zaś napowrót do Lwowa, wstąpił do *Przeglądu*, w którym pracował już do ostatka.

Zmarł skutkiem gruźlicy w wieku około lat 30. Był synem zmarłego przed kilku laty śp. Czesława Mravinczyca, dyrektora kasy zaliczkowej Gal. Banku hipotecznego.

Redaktor „Diła“ przed sądem. We środę odbędzie się przed wiedeńskim sądem przysięgłych proces prasowy, w którym jako oskarżony stanie znany we Lwowie ze swoich anarchistycznych przekonań Michajło Łoziński, obecny naczelny redaktor *Diła*. W jednym z numerów wychodzącego we Wiedniu miesięcznika *Dobrobyt dla wszystkich* pojawił się po zamordowaniu śp. hr. Potockiego artykuł Łozińskiego, w którym usiłuje on usprawiedliwić czyn zbrodniarzy, zwalając odpowiedzialność na polską gospodarkę. Artykuł kończy się ustępem, zachwalającym anarchizm. Prokuratorya artykuł ten skonfiskowała, a przeciwko Łozińskiemu wniosła akt oskarżenia o pochwalanie czynów karygodnych.

Obrony oskarżonego podjęli się poseł dr. Okuniewski i osławiony już adwokat dr. Rode.

Telefon międzymiastowy. Dyrekcya poczt ogłasza, że z dniem 15. grudnia br. zostanie oddaną do publicznego użytku nowo-zbudowana międzymiastowa linia telefoniczna Mikołajów nad Dniestrem Rozdół nr. 3.809 z telefonicznemi biurami centralnemi w Mikołajowie nad Dniestrem i w Rozdole. Równocześnie odda się do publicznego użytku nowourządzone miejscowe sieci telefoniczne i mównice publiczne w obu wyż wymienionych miejscowościach.

Śmierć pod kołami pociągu. Wczoraj rano o g. 10·35 przy moście na Bogdanówce koło 335 klm., rzucił się jakiś nieznany mężczyzna pod koła pociągu nr. 11 idącego z Krakowa. Pociąg dojeżdżał właśnie do mostu. Maszynista Mieczysław Brzechwa spostrzegł jakiegoś człowieka, idącego w kierunku toru. Nagle mężczyzna ów skoczył na tor i rzucił się pod koła maszyny. Pociąg wstrzymano. Na torze leżały strasznie poszarpane zwłoki, które maszyna ciągnęła za sobą kilkadziesiąt kroków.

Samobójca, mężczyzna około 40-letni, szatyn, miał na sobie ubranie robotnicze. Nie zaleziono przy nim żadnych papierów.

— **Honorowe obywatelstwo.** Rada miej. w Zbarażu na sobotniem posiedzeniu zamianowała jednogłośnie burmistrza Jakóba Kruha honorowym obywatem m. Zbaraża w uznaniu jego zasług, położonych około dobra miasta.

— **Aresztowanie lwowianina.** W Krakowie aresztowano 27 letniego Maryana Strzelczuka ze Lwowa, przy którym znaleziono woreczek z monetą angielską i pruską. Policya podejrzywa Strzelczuka, że popełnił on jakieś znaczniejsze przestępstwo.

—**Pielgrzymka do Palestyny** wyjeżdża z Wiednia dnia 24. marca 1909 r. Droga pójdzie przez Wiedeń, Tryest, Aleksandryę, Jaffę, Karmel, Nazaret, Tabor do Jerusalem. Pobyt w Jerozolimie trwać będzie 12 dni do wielkiej soboty, pielgrzymka urządzi kilka wycieczek nad jezioro Genezaret, do Betlehemu, Jeryha i nad brzegi morza Martwego. Cena za udział w tej pielgrzymce wynosi w I. klasie 1600 kor., w II. klasie 1400 kor., w III. klasie 1100 koron. Informacyi udziela ks. Karol Krasa, Wiedeń VII. 3, Alterchenfeld.

Z zaboru rosyjskiego.

Z Warszawy. Wobec otrzymanych wiadomości, że z dworca wiedeńskiego zamierza wyruszyć kilku rekrutów, uchylających się od powinności wojskowej, naczelnik policyi śledczej ustanowił tam dozór sekretny. Nocy wczorajszej przyłapano w wagonach trzech rekrutów żydów. Zaaresztowani zeznali, iż jechali do Włocławka, gdzie oczekiwać miał na nich przewodnik, ofiarowywując się przeprowadzić ich przez granicę za cudzemi paszportami, za co zapłacili mu 400 rubli.

— Agenci wydziału „ochrany“ dokonali rewizyi w mieszkaniu dra Romana Zagórskiego przy ul. Wilczej nr. 28 i lekarki dentystki Maryi Miączyńskiej, przy ul. Mokotowskiej nr. 56. Po rewizyach dr. Z. i p. M. przewieziono do więzienia w ratuszu.

— D. sekretarz zarządu głównego P. M. S., inż. Karol Stawecki, skazany w roku ubiegłym na wyjazd przymusowy zagranicę, w tych dniach, po trzynastu miesiącach nieobecności w kraju, otrzymał pozwolenie na powrót do Królestwa Polskiego, z tem jednak zastrzeżeniem, że zamieszkiwać może w miejscowościach nie objętych stanem wyjątkowym.

— P. Stefanii Sempołowskiej pozwolono powrócić z zagranicy z warunkiem zamieszkania poza Warszawą.

Z Łodzi. Zaczął wychodzić miesięcznik niemiecki pod redakcyą Schweitzera.

— Fabryka Silbersteina z braku obstalunków została zamkniętą.

— Na Bałutach napadnięto i śmiertelnie poraniono robotnika Stanisława Mikulskiego; w stanie beznadziejnym przewieziono go do szpitala Poznańskich. Była to zemsta partyjna.

Aresztowanie redaktora „Hasła“ w Wilnie. W Wilnie, w nocy z poniedziałku na wtorek ubiegłego tygodnia. aresztowano przybyłego tam redaktora *Hasła* z Paryża, p. Stanisława Jasińskiego. Rewizyi i aresztowania policya dokonała w hotelu „Europejskim“, gdzie p. J. zatrzymał. Powody aresztowania nieznane.

Austro-węgierski konsul generalny w Warszawie p. Urgon de Abranfalva opuszcza swoje stanowisko wskutek przeniesienia do Bukaresztu, gdzie sprawować będzie obowiązki pierwszego radcy poselstwa.

Ze świata.

() Samobójstwo dwu przyjaciółek. Jak donoszą z Genewy, rozegrał się tam onegdaj wstrząsający dramat. Znana powieściopisarka, Elza Frappan-Akunian, poniosła śmierć z ręki serdecznej swej przyjaciółki, malarki Emmy Mandelbaum, która następnie sama odebrała sobie życie.

Obie przyjaciółki mieszkały razem i nie rozłączały się nigdy. W ostatnich czasach Elza popadła w nieuleczalną chorobę (raka żołądkowego) i cierpiała tak strasznie, że życie stało się jej nieznośnym ciężarem. W ostatnich dniach zaklinała swą przyjaciółkę, aby ją zastrzeliła, gdyż dłużej nie może już znieść okropnych boleści. Emma, słuchając tych zaklęć płakała i mówiła, że jeśli Elza koniecznie chce umrzeć, to ona nie przeżyje straty przyjaciółki i zginie z nią razem.

Emma zawezwała do Genewy brata Elzy i przedstawiła mu stan siostry. Brat chciał za wszelką cenę ratować siostrę i wydalił się na miasto. Gdy po dłuższej nieobecności wrócił do jej domu, zastał drzwi od pokoju zamknięte. Po wyważeniu drzwi ujrzano zwłoki obu przyjaciółek, broczące krwią.

Tragedya już się spełniła...

Na stole stała płonąca świeca, a obok leżał list, w którym zmarła opisała dokładnie powody strasznego wypadku.

Tragedya ta budzi w całem mieście, a zwłaszcza w sferach artystycznych Genewy, serdeczne współczucie. Obie przyjaciółki były w mieście ogólnie znane i cieszyły się powszechnym szacunkiem.

() Futro i socyaliści. W kuloarach Dumy rozeszła się pogłoska o tem, że frakcya socyalno-demokratyczna, postanowiła na specyalnem zebraniu odjąć futro od palta futrzanego jednego z członków frakcyi, gdyż noszenie futra nie odpowiada godności przedstawiciela proletaryatu.

Birż. Wied. donosząc o tej uchwale, dodaje, że posłowie są bardzo ubawieni tym wypadkiem z polityczną „podkładką“ (po rosyjsku „podkładka“ znaczy również podszewka).

() Ograniczenia żydów w Rosyi. Naczelnik m. Moskwy wydał polecenie, ażeby o każdem pozwoleniu na przedsiębiorstwo, które ma być udzielone żydom, zawiadomiono najprzód generał gubernatora. W ostatnich czasach odrzucono kilka próśb lekarzy żydowskich, którzy prosili o pozwolenie na otwarcie kilku lecznic.

Zjazd „Związku narodu rosyjskiego“; odbyty w Odesie, rozesłał do wszystkich ministrów memoryał w kwestyi żydowskiej z żądaniem, ażeby żydów pozbawiono wszelkich praw szczególnych i przywilejów, oraz ażeby ograniczono udział żydów w życiu społecznem, w handlu i przemyśle.

W ostatnich czasach zaczęto zabraniać żydom-aktorom udziału w trupach

rosyjskich, udzielając specyalnych pozwoleń jedynie w warunkach wyjątkowych.

() Z bagna pruskiego. Wskutek zarządzenia ministerstwa spraw wewnętrznych, zakazała policya w Berlinie przedstawień w sali Mozarta, podczas których tancerka Olga Desmond miała odtańczyć całkiem nago „taniec wśród mieczów". Zakaz ten jest umotywowany tem, że występy Olgi Desmond nie posiadają wybitnych cech artystycznych.

() Handlarz dziewczętami. W Brukseli aresztowano pewnego finansistę francuskiego, który uprawiał handel dziewczętami. Od kilku miesięcy mieszkał w jednym z hoteli w towarzystwie dwunastoletniej dziewczynki powierzonej mu przez matkę. Policya już przed czterema laty starała się ująć tego handlarza, który wówczas bawił w Brukseli z dwoma nieletniemi dziewczętami. W chwili aresztowania go na dworcu kupował właśnie bilety do Londynu. Wyrodną matkę również aresztowano.

Z Bałkanów.

Wzmocnienie stanu prezencyjnego w Bośnii, Hercegowinie i południowej Dalmacyi.

C. k. Biuro korespendencyjne donosi: Ze względu na powtarzające się pogłoski w prasie obcej o mobilizacyi, należy stwierdzić:

W zeszłym miesiącu otrzymał upoważnienie zarząd wojenny aby na podstawie prawa z r. 1888 powołać tę część rezerwistów, która potrzebną jest koniecznie do podwyższenia stanu pokojowego pułków, rozlokowanych w Bośnii Hercegowinie i południowej Dalmacyi. Zarząd wojenny — ze względu na interesa życiowe ludności, — postanowił ku temu celowi zatrzymać żołnierzy, zostających obecnie w 3-cim roku czynnej służby i najnowszy dział rezerwy zapasowej, która obecnie ukończyła 8 tygodniowy czas wykształcenia.

Powodem tego jest jak wiadomo, natężająca i więcej wyczerpująca w zimie służba bezpieczeństwa na granicy południowej monarchii.

W obec tego pogłoski krożące o mobilizacyi okazują się bezpodstawne.

Pogłoski o utarczkach na granicy.

Jakkolwiek wieści krążące o zaszłych potyczkach urzędownie są zaprzeczane stanowczo, donosi dziennik węgierski *Pesti Naplo*, że była potyczka graniczna, w której prócz zameldowanych 3 poległych, zmarło jeszcze 7 a między tymi nadporucznik 23 pułku piechoty Julians Wasics. Żona zmarłego otrzymała urzędowy telegram, że jej mąż stacyanowany w Bilek zmarł, aby przyjechała natychmiast na pogrzeb. Od krewnych dowiedziała się w drodze, że jej mąż wraz z 6-ma innymi infanterzystami poległ w potyczce granicznej.

Zakaz strzelania w Bośnii.

Ze względu na obecne stosunki, które wymagają wojskowego strzeżenia linii kolejowych, służby patrolującej w powiatach granicznych, Rząd krajowy czuł się spowodowanym wydać zakaz dawania wystrzałów wiwatowych przy rozmaitych uroczystościach familijnych, które przez załogę mogłyby być uważane za alarmy.

Listy Kossutha w ręku Pasica.

Na wczorajszem posiedzeniu staroradykalnej partyi, której prezesem jest dawny prezes ministrów Pasic, podniesiono, że w parlamencie węgierskim nie będzie uznaną aneksya Bośnii i Hercegowiny. Węgierski minister handlu Franciszek Kossuth miał popierać serbskie aspiracye, o ile skierowane były przeciw Austryi, na co kierownik ruchu serbskiego w Węgrzech Jascha Tomic ma listy w swojem ręku.

Gdyby stronnictwo niezawisłych, którego kierownikiem jest Kossuth, uznało aneksyę, w takim razie Pasic ma te dokumenty podać do publicznej wiadomości.

Skutki telegramu gratulacyjnego.

Od czasu przesłania telegramu gratulacyjnego do cesarza Franciszka Józefa I. zmieniła się w Serbii sytuacya stanowczo na niekorzyść króla Piotra.

Zdaje się, że rząd nie jest skłonny zakryć tego kroku uczynionego przez króla. W kołach radykalnych sądzą, że otwarta niechęć ludu przeciw królowi tylko dlatego nie wybuchła, że zamilczano jednomyślnie o tym jego kroku.

Partya wojenna pod wodzą księcia Jerzego stoi w otwartej opozycyi przeciw królowi i Milovanovicowi.

Wybuch wrzenia w jakiejkolwiek formie lada chwila jest oczekiwany.

Serbski plan wojenny.

Serbskie ministeryum wojny jest zdania, że cała armia serbska w ciągu 4 tygodni może być zupełnie gotową do wojny. Brakujący materyał wojenny w bieżącym miesiącu zostanie uzupełniony. Broni i amunicyi dosyć, nie brak też ubrań i butów dla armii. A i plan wojenny leży gotowy w sztabie generalnym. Głównym punktem wojennego planu jest zgromadzenie całej siły wojennej serbskiej i czarnogórskiej na terytoryum Bośnii i Hercegowiny i rozbudzenie w mieszkańcach powstania. Belgrad stolica Serbii w razie wkroczenia wojska austryackiego bez wystrzału ma być wydany.

Zbrojenia serbskie.

Okręt „Aly" pod flagą angielską przywiózł do Saloniki 93 ton dział, 125 ton dział, 50 ton prochu i 66 ton materyałów wybuchowych. Serbski oberst przybył tu dla odebrania ładunku.

Z teatru.

„Idealiści"

trzy fragmenty sceniczne Włodzimierza Perzyńskiego, odegrane w teatrze lwowskim 7 grudnia,

poruszają temat bardzo aktualny: Zużytkowanie haseł idealnych — do brudnych celów. Wszak najbardziej nadużywają frazesów górnolotnych rozmaite partye polityczne, zwłaszcza socyaliści i przeróżni bandyci pseudo-dziennikarscy — by pod pokrywą wzniosłych haseł uprawiać szantaż czy wyzysk. Wszak w ostatnim naprzykład czasie jakaś „Liga narodowa" zbiera „tylko po koronie" pod pokrywką patryotyzmu — a nikt nie wie, na jaki cel to idzie — choć nie trudno zgadnąć, jakie to „wzniosłe" dążności.

Autor „Idealistów", pan Perzyński myśl tę przedstawia w trzech zupełnie od siebie niezależnych obrazach, dotyczących nie polityki, ale życia codziennego. Najmniej uplastycznia się ona w obrazie pierwszym.

Tu ojciec w nadzwyczajnie dobrze uchwyconym skrawku życia jako „idealny" pater familias ratuje syna od zguby moralnej, z rąk kokoty, którą on ojciec przed laty próbował uratować od zgnilizny moralnej — aż 25 rublami prezentu.

Znacznie lepiej krystalizuje się idea sztuki w drugim obrazku „Sezonie", gdzie lekarz dyrektor zakładu kąpielowego uprawia pod hasłem nauki i opieki dla chorych kuplerstwo, wyzysk i wszelkiego rodzaju blagę.

Trzeci obrazek „Recenzyjka" odtwarza redaktora rewolwerowego pisemka, ktory uwieść chce cnotę „aktorki" za cenę dobrej recenzyi, i kiedy cnota tej aktorki, na którą niewłaściwie rezyserya wybrała panią Leńską, nie da się ani ruszsprowadzić na złe tory, pan „redaktor"

zmienia już przed premierą napisaną dobrą recenzyę na złą, by się zemścić za kosza, którego mu dała cnotliwa debiutantka.

Ten trzeci obrazek aczkolwiek prawdziwy i wiernie odszkicowany, swoją jednostronnością wygląda trochę na usługę, oddaną dyrekcyom teatralnym, z których bez tego, niektóre drwią nietylko z krytyków ale i z publiczności, uważając teatr i subwencye społeczeństwa na ten cel — za dobry sposób robienia i n t e r e s ó w t i n g l o w y c h.

Trzy te szkice sceniczne ogromnie realistycznie napisane, świadczą o nadzwyczajnym sprycie spostrzegawczym autora.

Wprost znakomite usługi oddał autorowi p. Feldman, który był wczoraj niezrównany. Pani Zielińska grała wczoraj z werwą i zachwycała publiczność. P. Brzozowski odtworzył rolę studenta łobuza znakomicie. Inne role wypadły dobrze, panu Walewskiemu radzimy, by trochę mniej akcentował ruchy nerwowe, bo drażnił zbytnio słuchaczy.

Wieczór rozpoczęła bluetka „P a r o d y a M i ł o ś c i“ B. Goszczyńskiego z wiernością fotograficzną przedstawiająca dwóch studentów i szwaczkę. Doskonale sztuka ta dostrajała się do poprzednich, a zarówno pan Feldman jak pan Nowacki i pani Zielińska dzielnie swoje zadanie spełniali.

Teatr był pełny — obie sztuki niewątpliwie są cennym nabytkiem kasowym dla teatrów.

Podwójny mord w stepie.

(Do ryciny).

Niedaleko miasteczka Battonya koło Aradu leży step, własność bogatego posiadacza dóbr Petrowica. Petrowic mieszkał stale w Batonyi. Z powodu zajęć gospodarskich udał się na step i tam razem z parobkiem, zamieszkał w domku, który był tegoż mieszkaniem. Służąca donosiła codziennie z miasta pożywienie. Gdy w tych dniach koło południa swoim zwyczajem przybyła służąca z pożywieniem, przedstawił się jej oczom dreszczem przejmujący widok. Na podłodze i na łóżku ujrzała trupy Petrowica i parobka pozbawione życia przez uduszenie. Jak się wkrótce pokazało, podwójnego morderstwa dopuścił się człowiek przebrany w mundur urzędnika. Popełniwszy mord, końmi i wózkiem właściciela odjechał do miasta, gdzie pozostawiwszy zaprzęg umknął w nieznanym kierunku. Widziano go w mieście, ale nikomu nawet przez myśl nie przeszło, by to był morderca.

TELEGRAMY „Gońca Polskiego“.

Wiedeń. Wczoraj w południe otwarto ponownie „Mensa academica“. Nie było żadnego wypadku.

Wiedeń. Król duński wczoraj rano przybył tu z Monachium.

Paryż. Izba deput. obradowała nad sprawą złożenia z urzędu komendanta eskadry morza Śródziemnego admirała Germiet i uchwaliła 355 głosami przeciw 152 rządowi wotum ufności.

Londyn. Stan zdrowia króla wczoraj się polepszył. Celem zupełnego wyzdrowienia król wyjechał do Brigston.

Konstantynopol. Rokowania między Portą a Austro-Węgrami niebawem się rozpoczną. Sądzą, że osłabią one ruch bojkotowy.

Petersburg. Październikowcy zgłosili w Dumie naglącą interpelacyę do ministra spraw wewnętrznych w sprawie nieudolności zarządu miejskiego w Petersburgu przy zwalczaniu cholery.

Petersburg. Półurzędowa *Rossia* pisze: Kwestya bośniacka jest kwestyą ogólno-europejską, która musi być omówiona na konferencyi. Przed obradami tej konferencyi nie grożą żadne zawikłania, w szczególności nie grożą kroki wojenne państw sąsiednich, jak to *Now. Wremie* przedstawia. Wywody tego pisma nie odpowiadają faktom i mogą tylko zepsuć stosunek Rosyi do Austro-Węgier.

Audyencye.

Wiedeń. Wiener Ztg. ogłasza: Cesarz będzie od dnia 10. bm. udzielał znów ogólnych audyencyj, jednakże wskutek Najwyższego zarządzenia wszystkie te osoby, które w dniu 2. bm. otrzymały Najwyższe odznaczenia, zarówno stanu wojskowego i cywilnego zwolnione są od składania najpoddańszego podziękowania.

Cholera.

Petersburg. Cholera z każdym dniem wzmaga się. W poprzednim tygodniu było po 20 wypadków zasłabnięcia na cholerę dziennie. Wczoraj zachorowało 33 osób, a 8 z nich umarło. Ogółem chorych jest 243 osób.

Rosya wobec Bałkanów.

Petersburg. Dziennik *Wieczer* dowiaduje się ze strony, bezwarunkowo najlepiej poinformowanej, o stanowisku Rosyi w polityce bałkańskiej co następuje: 1) Rosya nie zgadza się ani nie żąda osobnej umowy między Austro-Węgrami a Turcyą. 2) Izwolski nie wyraził nigdy zgody w imieniu Rosyi na aneksyę Bośnii. Rosya trwa przytem, że sprawa bośniacko-hercegowińska ma charakter międzynarodowy i może być rozwiązana tylko za zgodą wszystkich państw, które podpisały traktat berliński. Te zapatrywania podzielają państwa potrójnego sojuszu i Włochy.

3) Gdyby mocarstwa miały na projektowanej konferencyi uznać „fait accompli“, Rosya zażąda jako warunku swej zgody kompensaty dla państw bałkańskich. 4) Rosya jest za związkiem państw bałkańskich i dąży także do zbliżenia się do Turcyi. 5) Rosya uważa położenie Austro-Węgier pod względem dyplomatycznym za dość trudne. 6) Rosya widzi najlepszy sposób wyjścia dla Austro-Węgier w tem, jeśli Austro-Węgry poddadzą się konferencyi.. W tym kierunku pracuje rosyjska dyplomacya. 7) Rosya doradza Serbii i Czarnogórze usilnie rozsądek i spokój i oświadcza, że się z ich powodu nie zawikła w wojnę.

Kanclerz Bülow o sytuacyi.

Berlin. (B. Wolfa). W dalszej dyskusyi budżetowej w parlamencie odświadczył p. Wimmer, iż wskutek postępowania Austro-Węgier pozycya Niemiec na Bałkanie stała się trudna. Dlaczego ba . Marschalla wówczas nie było w Konstantynopolu? Miejsce nasze zawsze po stronie Austro-Węgier zarówno w dobrych jak i złych czasach. W sprawie wykroczeń w Pradze oświadcza mowca, że nie chce się mieszać do wewnętrznych spraw Austryi, ale musi żądać, ażeby zastępcy Niemców w Austryi brali tamtejszych poddanych niemieckich w obronę.

B ü l o w wywodził, że Niemcy nigdy nie żądały ani kawałka ziemi państwa tureckiego; z pewnością nie uczyniliśmy tego ani z moralnych pobudek, ani przez skromność, lecz dlatego, że nasze położenie geograficzne nie dawało do tego powodu.

Omawia sprawę aneksyi Bośni i Hercegowiny i powiada, że Turcya przez aneksyę nic nie straciła, owszem przez otrzymanie sandżaku nowobazarskiego nawet zyskała; przez ogłoszenie niezawisłości Bułgaryi również wcale rzeczywistej straty nie poniosła.

„Niemcy powinny zachować wierność dla zaprzyjaźnionych Austro-Węgier“.

O zamiarze Austro-Węgier co do zamiany okupacyi na aneksyę zostałem poinformowany mniej więcej równocześnie z Rosyą i Włochami. Chwila i forma aneksyi nie były nam przedtem znane.

(Głosy: Słuchajcie! słuchajcie!)

Nie myślę z tego czynić rządowi wiedeńskiemu zarzutu. Otwarcie mówię, jesteśmy mu nawet za to wdzięczni. (Wielka wesołość).

Mowca wyraził życzenie, aby konferencya bałkańska była środkiem uspokojenia i nadzieję, że spokój w Europie nie będzie zakłócony. Ci, którzy może chcą pokój zamącić, są za słabi, zaś ci, którzy mogliby go zamącić, nie mają powodu, ażeby tego chcieć.

Powtarzam — kończył kanclerz — nasza polityka jest prostą i jasną. Będziemy bronili własnych interesów, staniemy wiernie po stronie naszego sojusznika, będziemy popierali wszystko usilnie, co zmierza do utrzymania pokoju.

Po przemówieniu p. Gampa obrady przerwano.

DROBNE OGŁOSZENIA
po 4 halerzy od wyrazu.
Najmniejsze ogłoszenie 40 h.

Poszukuję pokoju obszernego, słonecznego bez mebli, z małą usługą, przy inteligentnej katolickiej bezdzietnej rodzinie od 1. stycznia wśródmieściu z oddzielnym wchodem. Łaskawe oferty z przystępną ceną. Lwów, poste-rest. „Mieszkanie".

Piękny pokój kawalerski z osobnym wchodem zaraz do wynajęcia za umiarkowaną cenę. Kopcowa 2. Dozorca wskaże.

Poszukuje się chłopca

do drukarni, z ukończoną 2-gą gimnazyalną lub 7 wydziałową. Z praktyką mają pierwszeństwo. Bliższa wiadomość w Gońcu Polskim.

Jan Ihnatowicz
Lwów, Sykstuska 25

poleca Krystalinę przeciw pierzchnieniu, pękaniu i szorstkości rąk. Tuba 50 hal. 1200

Młodość twarzy.

Można osiągnąć jedynie przez masowanie nowym systemem. Także wszelkie masaże częściowe, wykonuje według najnowszego systemu, warszawska dyplomowana masażystka. Zgłoszenia listownie ul. Zielona l. 3. p. Marya Meissner.

Energicznego funkcyonaryusza, któryby się podjął kierowaniem kolportażu poszukuje „Goniec Polski".

Posiadacze

losów mogą za nie dostać pełny kurs dzienny i na życzenie te same losy z prawem gry bez przerwy nabyć na dogodne spłaty miesięczne. Losy gdziekolwiek zastawione wykupujemy i przeprowadzamy tę transakcyę. Do ciągnienia lipcowego polecamy grupę.

1 los austr. Czerwonego Krzyża
1 los węg. Bazylika
1 los serbski 10 fr.
1 los węg. Josziv.

Razem 4 losy kosztują 144 kor. 36 rat po 4 kor. Pierwsza rata zpn. 6 kor. 50 h., dalsze po 4 kor.

SCHUTZ i CHAJES
Dom bankowy, Lwów,
ul. Kopernika l. 5 (dom własny).

Zdumiewajcie.

50.000 par trzewików, cztery pary za koron 7. Z powodu braku kredytu przez wielkie fabryki, upoważniony jestem sprzedawać po cenie niżej kosztu większą ilość trzewików męzkich, jak i damskich.

Dwie pary męzkich i dwie pary damskich czarnych lub bronzowych w najnowszych fasonach sprzedaję za koron siedem. Wysyłam za przekazem. — Nieodpowiednio do życzenia wysłane, zamieniam lub zwracam pieniądze. — Z wysokim szacunkiem

Em. Majersdorf,
Eksport, Podgórze l. 3, (Austrya). 1225

Szkoła kroju
„MONIKA"
ulica Ochronek l. 12

wyucza kroju francuskiego i angielskiego metodą łatwo pojętną. O skuteczności nauki można się przekonać lekcyą bezpłatną.

Baczność!!
50.000 par trzewików.

4 pary trzewików za tylko 7 koron. Z powodu zawieszenia wypłat wielkich fabryk jestem upoważniony wielki zapas trzewików daleko niżej kosztów fabrykacyi, sprzedać. Dlatego sprzedawać będę każdemu **2 pary męzkich, 2 pary damskich do sznurowania,** skórka brunatna lub też czarna. z mocnemi podeszwami, najnowszych fasonów. Wielkość podług numeru. Wszystkie te 4 pary kosztują 7 kor. Wysyłka za zaliczką.

D. Kessler, Kraków 951

Zamiana dozwolona lub pieniądze z powrotem. 1220

Na Mikołaja

praktyczne podarki, jakoto kołdry, kocyki, materace, poduszki, prześcieradła, poszewki, sienniki i t. p.

Poleca zaszczytnie znana firma

Kazimierza Skibińskiego

Długoletniego Wsp. Firmy Schustera.

Lwów, Kopernika l. 7. 1199

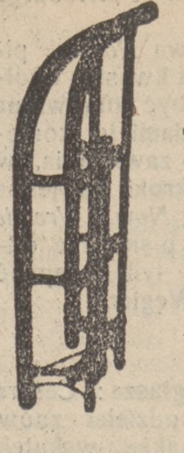
Kołdry

na puchu i zwykłe materace, poduszki, łóżka i t. p., polecają najtaniej

Szuster i Toczyski

skład mebli, dywanów i dekoracyi

Lwów ul. 3-go Maja l. 5. 1185



Jedyny magazyn sportowy
Władysława Łukasiewicza
następca
Jakób Rosenmann
we Lwowie, Akademicka 26 a

poleca najtaniej Saneczki alpejskie, Ski (narty), Latarnie acetylenowe ręczne i do powozów. — Łyżwy wszelkich systemów. — Przybory do szermierki. — Kalosze petersburgskie. — Dzwonki elektryczne. — Kieszonkowe Lampki elektryczne. — Sweotery. — Czapki i rękawiczki dla narciarzy i saneczkarzy. — Warsztat reperacyjny w własnym zakresie. — Ilustrowane cenniki franco. 1213

58 flakonów perfumy, w wartości po 10 koron, gratis dostali dotychczas nowo przybyli P. T. Abonenci w Europejskim

Salonie fryzyerskim
Emila Federa, Jagiellońska l. 11,

vis a vis c. k. sądu s. l. Tak samo każdy nowo przybyły abonent tę premię dostanie. Dla P. T. Akademików cena abonamentu znacznie niższa. Obciąga brzytwy „Gilette" jak nowe, 12 sztuk za 1 K 50 hal. 1205 O liczne odwiedziny uprasza EMIL FEDER.

Panna inteligentna, sympatyczna poszukuje posady na prowincyę — do samodzielnego zarządu Ma dobre polecenia. Adres: F. Administracya Gońca Polskiego.

W TOWARNI LUDOWEJ

(t. zw. Möbel-und Waarenschwemme)

w nowo otworzonem

„DOROTEUM"

we Lwowie, przy ul. Szajnochy 5, w suterenach, sprzedaje się z wolnej ręki bez licytacyi i aukcyi:

Otomany po koron 16, 18, 24 i wyżej; stoły po 3, 5, 8, 12 i w.; kredensy po K 20, 30, 50 i w.; łóżka po K 12, 15, 20 i w.; szafy po K 10, 16, 25 i w.; garnitury salonowe po K 50, 60 i w.

Prócz tu wymienionych sprzedajemy też różne inne przedmioty, pochodzące z publicznej wysprzedaży, licytacyi, spadków i ze zwinięcia domowych gospodarstw z powodu stosunków familijnych, a mianowicie: Kilka kompletnych sypialń, jadalń, salonów, fortepian, pianino, motocykl, rowery damskie i męskie, wanny, kilka zwierciadeł, uprząż na konie, kilka powozów, maszyn do szycia, 2 konie, 3 psy, 15 kanarków, 25 królików, kilka skrzypiec, mandolin, lodowni, futer męskich i damskich, siodeł, sanek, dywanów, portyer, firanek, wyprawy ślubne, kilka kufrow, walizek, kas ogniotrwałych, wózków dziecinnych, różne starożytności, porcelany, bronzy, sztychy. mebelki itp.

Osobom dobrze sytuowanym udzielamy kredytu wedle umowy. Illustrowane cenniki za nadesłaniem 20 h. w markach.

Kupujemy też używane przedmioty lub bierzemy takowe w zamian. 1087

Matki, dbające o zdrowie swych dzieci, Używają tylko BERGERA Pudru i mydła hygienicznego.

Polecony przez pierwsze powagi lekarskie

BERGERA
PUDER HYGIENICZNY
dla Niemowląt i Dzieci

cena za pudełko sitkowe 50 halerzy

oraz

MYDŁO HYGIENICZNE

sztuka 50 hal.

Wszędzie do nabycia, gdzie nie ma, zażądać kartką z głównego składu

Apteki pod „Złotym Jeleniem"

Lwów, Rynek 29, Tel. 525.

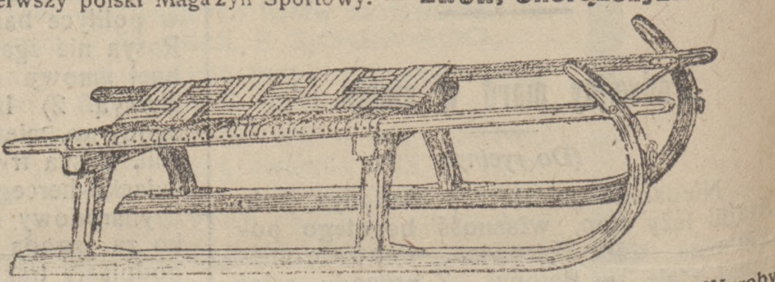
Dzierżawcy: **Berger i Fuchs.**

Wysyłka pocztowa przy odbiorze 10 pudełek franco i opłatnie.

Panów i panie
do objęcia zajęcia biurowego
poszukuje się.
Wiadomość „Goniec Polski".

STANISŁAW PŁOŃSKI

Pierwszy polski Magazyn Sportowy. — **Lwów, Chorążczyzna 6.**



Poleca krajowe Narty, Saneczki, oraz wszelkie potrzeby do tychże. Wyroby Aluminiowe. — Własna Pracownia ubrań do gimnastyki. 1228

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1. maja 1908.

DO LWOWA przychodzą z	rano	przed południ.	po południ.	wiecz.	noc
Krakowa	5·50	8·55*	1·30*	5·45	9·50
Krakowa	7·25	9·50	—	8·40*	2·30*
Rzeszowa	—	—	1·10	—	
Podwołoczysk	7·20	12·00	2·15*	5·40	10·30
Czerniowiec	8·07	—	2·05*	5·57	9·30
Czerniowiec	"	—	—	6·40*„	12·20*
Stanisławowa	5·40	—	—	—	—
Kołomyi	—	10·20	—	—	—
Stryja	7·29	11·43	3·50	—	11·00
Pustomyt	7·29	11·43	3·50	9·58F	11·00
Sambora	8·00	10·30	2·00	—	9·10
Lubienia	8·00	10·30	2·00	9·10	11·45F
Rawy ruskiej	7·10	12·40	4·50	—	—
Janowa	8·26	1·15	5·00	9·25	10·10†
Brzuchowic	7·10	10·05B	1·46T	4·50	8·20
Brzuchowic	8·15	12.40	3·27Z	5·30D	9·35Z
Zimnej wody	5·50	7·25	1·10	5·45	9·50
ZE LWOWA odchodzą do	**rano**	**przed południ.**	**po południ.**	**wiecz.**	**noc**
Krakowa	3·50	8·25*	2·45*	7·00*	11·15
Krakowa	—	8·40	6·12	7·35	12·45*
Rzeszowa	—	—	3·30		
Podwołoczysk	6·20	10·40	2·16*	7·45	11·10
Czerniowiec	6·10	9·35	2·23*		10·38
Czerniowiec	—	9·10*„	—		2·50*
Stanisławowa	—	—	2·40		
Kołomyi	—	—	—	6·03	
Stryja	7·30	—	2·25	6·42	11·25
Pustomyt	7·30	10·35F	2·25	6·42	11·25
Sambora	6·00	9·05	[illegible]		10·45
Lubienia	6·00	9·05	2·15F	4·00	10·45
Rawy ruskiej	6·14	11·05	—	7·10	11·35H
Janowa	6·58	9·15	1·35†	3·35	6·30
Brzuchowic	7·21	11·05	2·30Z	5·50D	8·34Z
Brzuchowic	9·00B	12·41T	3·45	7·10	11·35H
Zimnej wody	3·50	—	3·30	7·35	11·15

Uwaga. * Pociągi pospieszne, † w niedzielę i święta, F w niedzielę i święta od $^{28}/_{5}$ do $^{13}/_{9}$, Z w niedzielę i święta, a od $^{1}/_{6}$ do $^{30}/_{9}$ codzień; „ od $^{15}/_{1}$ H tylko w niedzielę; D od $^{1}/_{7}$ do $^{31}/_{8}$ co dzień. T od $^{1}/_{6}$ do $^{30}/_{9}$ w niedzielę i święta, B od $^{1}/_{5}$ do $^{31}/_{8}$ w niedzielę i święta.

WYDAWCA I ODPOWIEDZIALNY ZA REDAKCYĘ IGNACY GŁOWACKI. Papier z fabryki Braci Białkowskich,
Z DRUKARNI „GOŃCA POLSKIEGO", Podwale 7, pod zarządem EDWARDA GOERYKA.